

# PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY

TYGODNIK

ORGAN TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH

T. N. S. W.

POD REDAKCJĄ HENRYKA GALLEGO

Nr. 9—10

Warszawa, 11 marca 1933 r.

R. LII (17)

TREŚĆ. *Prof. Dr. Wł. Grabski*. Czynniki gospodarcze i realizacja ustawy o ustroju szkolnictwa—113. *Dyr. Ad. Rondthaler*. Współpraca domu ze szkołą II—117. Zgon twórców Biura Międzynarodowego—119. W palącej sprawie dokumenty—120. *W. N.* Próby uczenia się pod kierunkiem w Szkole Ogrodniczej i Handlowej Żeńskiej w Płocku—120. Statystyka młodzieży szkół średnich—121. O ubezpieczeniu nauczycieli—122. Zaopatrzenie nauczycieli weteranów—124. Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W.—125. Z życia Koła Warszawskiego T. N. S. W.—126. Światła i cienie—127. Kronika—127.

## Czynnik gospodarczy i realizacja ustawy o ustroju szkolnictwa.

Związek, jaki zachodzi pomiędzy stanem oświaty a poziomem życia gospodarczego, jest oczywisty. Te społeczeństwa, które mają najwyższe tempo życia gospodarczego, mają stan oświaty najwcześniej i najwyżej posunięty.

Co w tej widocznej współzależności jest bardziej podstawowem: czy oświata, czy rozwój gospodarczy, trudniej już jest stwierdzić, właściwie bowiem u wszystkich narodów, dość wysoko co do jednego i drugiego czynnika stojących, widzieliśmy, w poprzednich mniej rozwiniętych fazach rozwoju jednoczesną dbałość zarówno o oświatę, jak i o rozwój gospodarczy i jednoczesny wyraźny prąd do robienia postępów na obydwóch tych polach.

Nie da się zaprzeczyć temu, że w rozwoju gospodarczym poszczególnych krajów oświata wogóle, a w szczególności nauczanie powszechne z jednej strony oraz zdobycze naukowe techniczne z drugiej strony odegrały wielką rolę.

Postawić oświatę na wysokim poziomie znacznie łatwiej jest narodom o wysokiej skali rozwoju gospodarczego, niż początkującym

w owym rozwoju. A jednak na to, by wyjść z okresu początkującego i dojść do większej intensywności życia gospodarczego, koniecznym jest właśnie uprzednie dokonanie dużych postępów na polu oświaty.

Chcąc ująć sprawy związku pomiędzy życiem gospodarczym a oświatą w Polsce w ramy pewnych tez, daję poniżej pewne próbne tez tych ujęcie.

1. Błędem jest mniemanie o wielkości bogactw naturalnych Polski i o wybitnej pracowitości i pojętności gospodarczej naszej ludności.

2. Warunki życia gospodarczego u nas są trudne, a materiał ludzki średni, wymagający poważnego wyrobienia charakteru, usposobień i uzdolnień.

3. Niższość gospodarcza Polski w porównaniu z zachodem związana jest z zapóźnieniem w rozwoju indywidualizmu i uspołecznieniem jednostki ludzkiej.

Indywidualizm anarchiczny jest ujemnym czynnikiem życia gospodarczego. Indywidualizm uspołeczniony jest twórcą. Ustrój dawny Polski i jej dzieje porozbiorowe nie sprzyjały wyrabianiu się indywidualizmu uspołecznionego.

4. Indywidualizm uspołeczniony wymaga poczucia tworzenia się zespołów, poddających się kierownictwu jednostek najdzielniejszych. Ani ustrój rodowy, ani pańszczyźniany, z których to faz rozwojowych Polska wyszła znacznie później, niż społeczeństwa zachodnie, nie sprzyjały takiemu formowaniu się poczucia tworzenia zespołów dobrowolnych.

5. Dawny system szkolnictwa, dzielący społeczeństwo na dwie klasy: lud i inteligencję, nie sprzyjał temu, by znikwały dawne anarchiczne indywidualizmy i tworzyły się nowe poczucia zespołowe, wpływające z indywidualizmu twórczego.

6. Nowy system szkolny w Polsce ma więcej do zrobienia dla życia gospodarczego, niż w krajach zachodnich, gdyż musi odrobić duży z naszego zapóźnienia rozwojowego.

7. Prócz tego faktu, że jesteśmy zapóźnieni w rozwoju indywidualizmu uspołecznionego, ciąży nad naszym życiem gospodarczym brak wyrobionej warstwy średniego mieszczaństwa i zamożnego wielkorolnego chłopstwa, które to warstwy znakomicie się przyczyniły na Zachodzie do wyrobienia w społeczeństwie cnót gospodarczych, wpływających z nawyknienia do pracy twardej, wytrwałej, sumiennej, o dużej skali poczucia odpowiedzialności. Brak tych warstw w Polsce kładzie tem większe obowiązki na wychowanie publiczne szkolne, gdyż ono jedno może wyrobić cnoty gospodarcze charakteru, którym jednostronny układ społeczny Polski nie ułatwia torowania sobie dróg upowszechnienia, a które są konieczne dla dobra całości społeczeństwa.

8. Wpływ szkoły na życie gospodarcze nie osiąga się przez liczbę godzin, poświęcanych wykładom, związanym z życiem gospodarczym, przez liczbę tematów technicznych czy ekonomicznych, a przez ogólny wpływ na charakter i usposobienie nowych pokoleń. Należy wytknąć szkole, jakie cechy charakteru ma ona wyrabiać i jakie wady zwalczać.



9. Nowy system szkolnictwa daje pole do tego, by stopniowo szkodliwy ostry podział społeczeństwa na dwie klasy: ludu i inteligencji, zanikał. Inteligencja musi więcej, niż obecnie, poświęcać się pracy zawodowej, a nie tylko kierowniczej. Lud musi wyłaniać z siebie jednostki zdolne do wywierania dodatniego wpływu kierowniczego na życie gospodarcze.

10. Przy zacieraniu się dwuklasowości ustroju gospodarczego nie powinno się zacierać uzdolnienia jednostek do kierowania życiem i gotowości drugich do poddawania się kierownictwu. Przy realizowaniu nowego ustroju szkolnictwa należy doskonale sobie zdawać sprawę z tego, że o uzdolnieniu do kierownictwa nie może decydować umiejętność udzielania odpowiedzi na pytania. Przyszli kierownicy życia muszą być w szczególny sposób dobierani i wyrabiani na różnych szczeblach nauczania. Dla kierownictwa gospodarczego największe znaczenie ma zdolność do syntezy i duże poczucie odpowiedzialności.

11. Wyrabianie się uzdolnień kierowniczych, wpływających ze zdolności do świadczenia usług wyższego rzędu, może być realizowane przez szkolnictwo najlepiej, gdy unikać będzie ono szablonu, oraz gdy rozwinięta zostanie na dużą skalę różnorodność typów nauczania, sprzyjających selekcji uzdolnień i usposobień.

12. Biorąc za punkt wyjścia, że w polskim charakterze narodowym najsłabszą stroną, wynikającą z zapóźnionego rozwoju, jest anarchiczny indywidualizm, należy nastawić szkolnictwo na wyrobienie następujących pozytywnych usposobień: a) poleganie na sobie i surowość względem samego siebie; b) pragnienie przezwycięzania trudności zewnętrznych własnymi siłami; c) prawdomówność i poczucie godności osobistej w odróżnieniu od fałszywej ambicji i próżności; d) zdolność do wysiłków indywidualnych własnych skoordynowanych z cudzemi; e) solidaryzm i podporządkowanie się tym, którzy umieją najlepiej sprawować ster ogólny, i f) poczucie miary dla własnych czynów i uzdolnień w porównaniu z cudzemi.

13. Zakorzenione skłonności do pasorzytnictwa, protekcjonizmu, udawania i fałszywej uległości muszą znaleźć przeciwwagę w życiu samej szkoły.

14. Udoskonalanie programów ma dużo mniejsze znaczenie dla życia gospodarczego od udoskonalania sposobu ich wykonywania oraz od atmosfery, panującej w szkole.

15. Największy nacisk położyć należy na selekcję materiału ludzkiego, personelu nauczycielskiego i na wyrobienie tego personelu. Zawód nauczycielski nie może być takim samym, jak każdy inny, i przysposobienie na nauczycieli nie może polegać na zdaniu tych lub innych egzaminów. Zawód nauczycielski musi wzmoc pierwiastek misjonarski, jaki zawsze w nim tkwił. Od sposobu, jak nauczyciel spełniać będzie swój zawód, zależy, czy ogół społeczeństwa potrafi ze swoich zajęć życiowych wytworzyć prawdziwe dobro i moc narodu. Dlatego też do zawodu nauczycielskiego należy przygotowywać w sposób odmienny, niż do innych zajęć życiowych, przygotowując

do umiejętności oddziaływania na charakter i usposobienie gospodarcze młodych pokoleń. Oddziaływanie to nie będzie osiągnięte przez to jedynie co nauczyciel będzie mówił, ale jak będzie sam postępował.

16. Pojedynczy nauczyciel nie osiągnie należnego wpływu, o ile ogół ciał nauczających nie będzie przedstawiał pewnego posiadanego typu nauczania i postępowania. Zespoły nauczycieli pewnego typu nie powinny być szablonowemi, gdyż będą wtedy działały powierzchownie. Wyrabiać się oni muszą w środowiskach różnorodnych, zdolnych do wytworzenia ducha poświęcenia się misji oddziaływania na urabianie się usposobień gospodarczych społeczeństwa.

Na tle tych moich zasadniczych poglądów wygłosiłem odczyt w „Towarzystwie Edukacji Narodowej” dnia 1 marca, w którym poza scharakteryzowaniem samego zagadnienia związku między życiem gospodarczym i kierunkiem nauczania podałem bliższemu rozpatrzeniu samą ustawę o ustroju szkolnym.

Przypomniałem przytem, że w szeregu prac moich w 1926 r. (O własnych siłach), w 1927 (Dwa lata pracy u podstaw) i późniejszych stwierdzałem w swym czasie brak dostatecznej „troski publicznej o to, by szkoły nasze urabiały masy ludności w kierunku gospodarczo pożądanym”. Stwierdzałem, że „kierownicy naszego wychowania publicznego nie byli świadomi tego, że na nich spoczywa obowiązek wyrobienia społeczeństwa tęższego, zdolniejszego do pracy wytwórczej, bardziej karnego w życiu zbiorowem, bardziej odpornego na poduchy nieprzyjazne”. Dalej zaznaczałem, że „wychowanie szkolne dzisiejsze (1927 r.) daje przedewszystkiem w wyniku swoim powierzchowność usposobień”, dążenie do unikania wysiłku, bez którego nie może być rozwoju gospodarczego. Stawiałem już wówczas postulat powszechny i obowiązkowy kursów uzupełniających gospodarczych w wieku 17—18 lat, dalej postulat, by średnia szkoła zawodowa dawała nie mniejsze prawa, jak ogólnokształcąca, które to postulaty widzimy realizowane w nowej ustawie o ustroju szkolnym.

Obecna ustawa stawia jako cel „twórczość obywateli i najlepsze przygotowanie ich do życia”. System szkolny, ujęty przez ustawę, daje duże możliwości wyrobienia gospodarczego przez to, że wskazuje na konieczność, by na wszystkich trzech szczeblach szkoły powszechnej „zagadnienia gospodarcze zostały uwzględnione w materiale nauczania”, oraz że na trzecim szczeblu nauczania wskazuje jako cel „przysposobienie pod względem gospodarczym”. Co więcej — nowa ustawa szkolna ustanawia obowiązkowość powszechnego dokształcania „w dostosowaniu do potrzeb życia gospodarczego”. Wreszcie nowa ustawa stawia szkolnictwo zawodowe na szeregu szczebli w taki sposób, by mogło ono istotnie przyciągnąć do siebie większość młodzieży i odwrócić ją od zbytecznego poszukiwania wykształcenia czysto humanistycznego. Co więcej, nawet w programach gimnazjalnych nowa ustawa nakazuje uwzględnienie „ogólnie praktycznych potrzeb życia”.

W ten sposób nowa ustawa stanowi wielki krok naprzód ze sta-



nowiska potrzeby wychowania gospodarczego naszego społeczeństwa i dostosowania go do naszych stosunków gospodarczych.

Ale ustawa sama i nawet programy niewiele zdziałają, jeżeli organizacja szkolnictwa, dobór i wyrabianie personelu nauczycielskiego i tryb funkcjonowania szkolnictwa nie będą świadome celów wychowania gospodarczego i jeżeli personel nauczający nie pogłębi w sobie pierwiastka misjonarstwa świadomego w stosunku do zadań wychowania młodzieży. Dlatego też poznanie najważniejszych potrzeb co do kierunków życia gospodarczego naszego społeczeństwa oraz co do właściwości charakteru dostosowanego do tych potrzeb musi stać się przedmiotem rozważań pedagogicznych.

Polska musi wyrobić typ człowieka, któryby harmonizował indywidualizm z uspołecznieniem w sposób jak najbardziej twórczy. Do tego celu muszą być dostosowane nie tylko masy, ale i jednostki, któreby mogły masami kierować.

O ile ustawa ujmuje zagadnienie wyrabiania mas w sposób, otwierający duże horyzonty dla wyrobienia gospodarczego, o tyle nie daje ona wyraźnego wyjścia dla zagadnienia wyrabiania zdolności do kierowania masami. Cel ten musi być osiąganym poza ramami ustawy, do czego ona sama daje wszelkie możliwości. Czasy obecne wymagają bardzo starannego przygotowania do umiejętności takiego kierowania. Dawna szkoła dobrych kierowników życia gospodarczego nie dawała. Nowy system może to uskutecznić, o ile uzupełni obecne ramy ustawowe szczególną troską o to, by oprócz wybijania się jednostek nie tylko na lepszym zdawaniu egzaminu, ale i na większej samodzielności sądów i wyższym poczuciu odpowiedzialności.

*Prof. Dr. Wł. Grabski (Warszawa).*

## Współpraca domu ze szkołą.

### II.

Tak przedstawia się skreślony pobieżnie obraz dosyć pospolitych stosunków, jakie zachodzą między szkołą a domem rodzicielskim. Fakty, przytoczone powyżej, zazębiają się, stwarzają splót różnych momentów, w których praca wychowawcza musi być z góry skazana na niepowodzenie. Aby temu zapobiec, należy dążyć do stworzenia współpracy domu ze szkołą. Bez względu na to, czy inicjatywa po temu wychodzi ze szkoły, czy od rodziców, nie należy od razu wymagać zbyt wiele. Na początku wystarczy apelować do dobrej woli, podkreślając, że jest ona niewątpliwie po obu stronach, jeśli tu można mówić o „stronach”, unikać wszystkiego, co może prowadzić do nieporozumienia, albo istniejące już nieporozumienie pogłębić. Rodzice nigdy nie powinni przy dzieciach odzywać się o szkole w sposób, mogący pomniejszyć jej powagę w pojęciu młodocianych świadków takiej rozmowy. Szkoła powinna zawsze starać się o to, aby dzieci nigdy nie słyszały z ust nauczyciela ujemnych sądów o swoich rodzicach i domu. Czy nauczyciel ma do rodziców jakie pretensje, czy rodzice odczuwają jakiś żal do nauczyciela, słowem, jeśli w stosunkach między nimi zaczyna nurtować jakieś nie-

zadowolenie, wtedy powinno wystarczyć wzajemne szczerze wypowiedzenie się, aby rzecz została wyjaśniona ku zobóólnemu zadowoleniu. Za takie wyjaśnienie nauczyciel ponosi wszakże większą odpowiedzialność, niż rodzice, gdyż, częściej od nich będąc w takiej sytuacji, posiada też większe od nich doświadczenie. Nauczyciel winien ciągle dokładać starań, aby wytwarzać i podtrzymywać wśród rodziców świadomość, że nie wolno im ani na chwilę dopuszczać myśli o braku dobrej woli po stronie nauczycieli i szkoły, zwłaszcza zaś, gdy mówią o tych sprawach w domu, lub, będąc w szkole, rozmawiają z jej personelem. Pracę taką powinien prowadzić każdy nauczyciel wytrwale, nigdy w niej nie ustawać, ciągle ją od początku zaczynać, gdyż kontygent rodziców podlega zmianom. Jeśli cały personel nauczający, łącznie z pracownikami administracyjnymi, mającymi styczność z rodzicami chociażby tylko w kancelarii szkolnej, zadaniu temu odpowie godnie, to stosunki domu ze szkołą będzie coraz więcej cechowała zobóólna ufność.

Każde zetknięcie się z rodzicami daje nam sposobność do tego, aby przyczynić się do podtrzymania pogody w stosunkach domu ze szkołą. Ale są jeszcze dalsze sposoby, które ułatwią rodzicom i nauczycielstwu poznanie się i zrozumienie wzajemne. Unikając ustnych komunikatów od szkoły do rodziców za pośrednictwem dzieci, i takichże oświadczeń ze strony rodziców, stanowią one bowiem bezdenne źródło nieporozumień, do krótkiej wymiany zdań i uwag, dotyczących wymagań szkoły, usprawiedliwienia przez rodziców nieobecności ucznia w szkole lub wyjaśnienia przyczyn nieprzygotowania lekcyj, służy z powodzeniem książeczka korespondencyjna, w której adresat podpisem swoim stwierdza, że przeznaczoną dla niego uwagę przyjął do wiadomości.

Ale suche i bezduszne byłyby to stosunki, które miałyby się ograniczać do takiej korespondencji. Rodzice powinni się czegoś więcej dowiadywać o szkole, o jej zamierzeniach, o przebiegu jej życia i pracy, niż to, co im powiedzieć może skąpa w swej treści książeczka korespondencyjna. Służyć mogą po temu ogłaszane drukiem sprawozdania roczne, gazetka szkolna, która poza uczniowskimi elaboratami literackimi różnej wartości większą troską otoczyć powinna dział wiadomości ze szkoły i o szkole, i wreszcie — częściowo przynajmniej — księga pamiątkowa, wydawana przez niektóre szkoły w pewnych odstępach czasu. Lecz nie wszystkie szkoły mogą sobie pozwolić na takie publikacje. Ale i bez tego szkoła posiada środki, aby dać się bliżej poznać rodzicom, a przez poznanie — wciągnąć ich w orbitę swoich wpływów. Sprawozdania z pracy szkolnej mogą przecież być ogłaszane ustnie na ogólnych zebraniach rodzicielskich, przy zakończeniu roku szkolnego i t. p.

Ale przedewszystkiem mam tu na myśli zebrania rodzicielskie klasowe i ogólnoszkolne, przeznaczone na omawianie tematów, dotyczących młodzieży szkolnej, pracy nad nią oraz różnego rodzaju kwestyj, związanych ze szkołą. Na zagajenie dyskusji można wygłosić przygotowany specjalnie referat lub odczytać wybrany rozdział z odpowiedniej książki. Do dyskusji trzeba obecnych zachęcać, jak



również do uczęszczania na zebrania tego rodzaju, unikając niepotrzebnego wylewania na głowy zgromadzonych niezadowolonych z powodu licznej absencji tych, którym szkoła miałaby najwięcej do powiedzenia. Zwykła to bowiem rzecz, że trudno sprowadzić do szkoły rodziców, którzy najgorzej wychowują dzieci. Nawet piśmienne zaproszenia, adresowane imiennie, pomogą tu niewiele. Lepszy skutek natomiast przyniosą odwiedziny opiekuna klasowego w domu: ułatwia to znakomicie przełamanie pierwszych lodów, a będąc wymownym świadectwem starań szkoły o dziecko, obliguje rodziców i zniewała ich do zejścia ze stanowiska dla szkoły nieprzejednanego lub obojętnego. Zabieg ten, stosowany z należyтым taktem, aby nie dać powodu do niezadowolonych nieporozumień, stosowany — niestety — zbyt rzadko, daje też możność poznania środowiska i warunków, w jakich się uczeń wychowuje, a przy taktownem poczynaniu sobie nauczyciela ułatwia nawiązanie stosunków niekiedy prosto serdecznych.

Rodzicom powinny być wiadome stałe godziny przyjęcia opiekuna klasowego i nauczycieli, wyznaczone na cały rok zgóry, w których można się zwracać do nich celem otrzymania potrzebnych wyjaśnień i wspólnego z nimi omawiania spraw, dotyczących uczniów. O ile warunki lokalu szkolnego na to pozwalają, urządzenie zabaw, obchodów i uroczystości jest doskonałą okazją do zapraszania rodziców, dla których niezwykle pociągającą atrakcją są produkcje ich własnych dzieci. Obecność na takich zebraniach ułatwia im bliższe poznanie szkoły i życie się z nią.

*Dyr. Ad. Rondthaler* (Warszawa).

## Zgon twórców Biura Międzynarodowego.

Na czele Nr. 38 „Biuletynu Międzynarodowego” („Bulletin International”), wydawanego przez Biuro Międzynarodowe stowarzyszeń narodowych nauczycieli szkół średnich, którego T. N. S. W. jest członkiem (Bureau International des fédérations nationales du personnel de l'Enseignement Secondaire Public) czytamy serdeczne wspomnienie o dwu zmarłych, wielce zasłużonych członkach B. I. E. S.: A. Beltette (1864—1932) i J. Clavière (1869—1932). Nazwiska ich są ściśle związane z powstaniem i rozwojem Biura Międzynarodowego. Narodziło się ono z ich inicjatywy w r. 1913. Wojna przerwała ich działalność, którą wznowili dopiero w roku 1918.

Od r. 1920 szereg kongresów międzynarodowych (jeden z nich, w r. 1925 — w Warszawie) świadczy o rozwoju organizacji. Dyskutowano na nich takie sprawy, jak: nauka t. zw. „humanités classiques et modernes”, t. j. nauczanie języków starożytnych i nowożytnych, kwestję koedukacji, przygotowania nauczycieli szkół średnich, wychowania moralnego, estetycznego, szkoły czynnej, nauczania historii i geografii, koordynacji trójstopniowego nauczania.

Niejedno ministerstwo oświaty brało natchnienie do swych reform od Biura Międzynarodowego.

Ci dwaj współpracownicy i przyjaciele podzielili pracę między sobą: Beltette działał raczej na zewnątrz, Clavière poświęcił się wewnętrznej rozbudowie organizacji. W końcu r. 1931 związek obejmował już 24 towarzystwa nauczycielskie z 80.000 członkami, gdy na początku było ich zaledwie kilka. Obaj zmarli w krótkim odstępie czasu jeden po drugim w r. 1932.

Zasługi Zmarłych uczciło wiele rządów europejskich, byli oni oficerami orderów polskich: pierwszy: Polonia Restituta, drugi: Odrodzenia Polski.

Wspomnienie o Zmarłych w „Biuletynie” kończy się następującymi słowami: „Biuro Międzynarodowe odczuwa boleśnie stratę, jaką poniosło ze śmiercią tych dwóch znakomych mężów. Zachowamy o nich dobre wspomnienie. Ich pamięć nie zaginie tak długo, póki istnieć będzie ich dzieło — Biuro Międzynarodowe Szkolnictwa Średniego. Ich przykład poprowadzi nas w przyszość”.

Towarzystwo nasze, które przez swych delegatów na kongresy utrzymywało ze Zmarłymi stosunki najwyższej przyjaźni i koleżeństwa, przyłącza swój głos do wyrazów hołdu dla ich pracy i zasług i żalu z powodu ich przedwczesnego zgonu.

Cześć Ich pamięci!

## W pałacej sprawie dokumenty.

Pod takim tytułem ogłasza dr. H. Spoczyńska w *Muzeum* (1932 Z. 4) wyznania uczennicy klasy czwartej gimnazjum w Królewskiej Hucie, świadczących o budzących się już w tym wieku zainteresowaniach seksualnych i zakłaniach, jakie na tem tle powstają w duszach dziewczęcych. Najczęstsze źródło tych zakłani to nieporozumienia między szkołą a domem co do poglądu na czas i sposób uświadamiania seksualnego młodzieży. „Kochana Pani! — pisze jedna z dziewczyn — wiem, że tę książkę („O czem każda dziewczynka wiedzieć powinna”) wolno czytać, mimo tego chcę jeszcze raz zapytać, czy mogę ją czytać. Z opowiadań koleżanek, które książkę przeczytały, dowiedziałam się rzeczy, których według mego rozmyślenia jeszcze wiedzieć nie powinnam. Chcę jeszcze p. prof. powiedzieć, że gdyby moja mamusia zobaczyła tę książkę, toby mi ją rozerwała, a oprócz tego nie mogłabym już chodzić do gimnazjum. Lecz chcę ją czytać, bo bardzo jestem ciekawa. Paniąbym prosiła, aby mi doradziła, co mam robić...”

Nadmienić przytem trzeba, że ta sama dziewczynka z początkiem roku zwracała się sama do wychowawczyni z prośbą o poradę, „co robić, żeby się nie pyszczyć urodą i nie myśleć o chłopcach”. Drugie zaś niebezpieczeństwo w tych sprawach to brak zrozumienia lub nawet błędna ocena przez szkołę tych zagadnień, jakie w związku z rozwojem seksualnym budzą się w duszy młodzieży. Zagadnienia te brzmią często dla nas bardzo naiwnie, jak np. „co odpowiedzieć chłopcom, gdy chcą całować”, lub „czy można kochać kolegę, jak brata, i całować się z nim, jak z bratem, na powitanie i pożegnanie przy wszystkich”, dla dziewcząt jednak w tym okresie rozwoju są to pytania bardzo ważne, których nie można pozostawić bez odpowiedzi lub co gorzej niesłusznie karcieć.

Gdy uniknie się tego w dzisiejszem życiu — kończy autorka swoje wywody — ani ustrzeże przed spotkaniami, listami. Zamiast jednak przez zakazy zmuszać młodzież do tajemnych schadzek, myśli, że sprawy erotyczne są tylko grzeszne, należy uświadomić o istocie przyjaźni, koleżeństwa między obu płciami, uświadomić o tem, o co się dziecko pyta, aby uchronić przed nieszczęściem, nauczyć opanowania popędów, ale patronować całej sprawie, wiedzieć o wszystkim, czekając, czy dziecko zapyta rodziców, czy nauczycielstwa, co będzie najwłaściwsze. Znikną wtedy nagminne „zepsucia”, rozpacz, ekspedycje karne, ustępując miejsca zaufaniu, powadze i zrozumieniu ważności sprawy”.

## Próby uczenia się pod kierunkiem w Szkole Ogrodniczej i Handlowej Żeńskiej w Płocku<sup>1)</sup>.

„Pod kierunkiem” pracuje młodzież naszej szkoły na lekcji języka polskiego. Bardzo często lekcję dzielę na dwie części, z których drugą poświęcam omówieniu sposobów pracy nad wysuniętem przez klasę zagadnieniem. Jest to praca zbiorowa.

<sup>1)</sup> *Przypisek Redakcji „Przeglądu Pedagogicznego”*. Ankieta nasza o stosowaniu metody „uczenia się pod kierunkiem”, której dał początek artykuł prof. dr. B. Nawroczyńskiego w Nr. 5 — 6 „Przeglądu”, zatacza coraz szersze kręgi. Mamy już w tece redakcyjnej kilka rękopisów naszych kolegów z Kół w tej sprawie. Głosy te będziemy podawali kolejno, rozpoczynając od poniżej przytoczonych uwag od jedncj z koleżanek z Płocka.



rowa lub rozmowy indywidualne, utrwalone w zeszytcie w postaci planu. Uczennice notują także źródła, na podstawie których mogą temat pogłębić.

„Uczenie się pod kierunkiem” znalazło tu zastosowanie również w pracy poprawiania zwróconych ćwiczeń domowych lub klasowych. Po zbiorowym omówieniu błędów następuje praca z jednostkami. Jeśli na lekcji czasu zabraknie, przesylny poprawianie ćwiczeń na konferencję popołudniową.

Tę metodę stosuję również (czasami), zadając ćwiczenia domowe. Informacje, które uczennice otrzymują ode mnie — zresztą z pomocą dyskusji — dotyczą wyboru tematów, źródeł, planu i t. d. To samo można powiedzieć o pracy nad lekturą domową: przed opracowaniem dzieła mówimy o planie i sposobach pracy. Powyższemu tematowi poświęcam kilka lekcji z nową klasą na początku roku. Poza lekcjami zastosowałam również ten system w postaci konferencji popołudniowych. Poruszamy tu następujące tematy: słabe strony, plan pracy, tematy, które się nasunęły pod wpływem lektury domowej, polecanej lub dowolnej.

Rezultaty zastosowania tej metody są, według moich spostrzeżeń, następujące:

1. Uczennice słabsze otrzymały należyłą pomoc.
2. W atmosferze spokojnej (podczas indywidualnych konferencji) lepiej pracują mniej zdolne, zwłaszcza wrażliwsze, które w klasie często nie mogą się opowiadać i nie dają dobrych odpowiedzi.

3. Wzmogło się zainteresowanie i uległ zmianie stosunek do lektury książek, wziętych z biblioteki szkolnej. Zwykle brak czasu na rozmowy indywidualne o tych sprawach.

W. N. (Płock).

## Statystyka młodzieży szkół średnich.

Ciekawych obliczeń dokonał dr Marjan Reiter w broszurze p. t. „Młodzież szkół średnich ogólnokształcących i zakładów kształcenia nauczycieli w Polsce według zawodu i stanowiska w zawodzie rodziców w ostatnim dziesięcioleciu (1921—1931)”, która ukazała się, jako odbitka z zesz. I. „Kwartalnika Pedagogicznego” z r. b. Autor opierał się na źródłowych wydawnictwach Głównego Urzędu Statystycznego: „Miesięczniku Statystycznym” tom V, zeszyt 10, rok 1922, „Roczniku Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej” z r. 1927, oraz „Wiadomościach Statystycznych”, zeszyty specjalnym VII, 1932.

Dr. Reiter wychodzi ze słusznego założenia, że wobec przymusu szkolnego pochodzenie społeczne dzieci w szkołach powszechnych nie może dać obrazu bardziej interesującego. Natomiast jest rzeczą społecznie wielkiej wagi zagadnienie statystyki dzieci w szkołach średnich, pochodzących z różnych warstw narodowych, takie bowiem czy inne zmiany w tych ugrupowaniach zilustrują nam dynamikę życia społecznego, przesadzając o takiej czy innej strukturze społecznej przyszłej inteligencji polskiej.

Wyniki swoich obliczeń autor zestawił w kilka przejrzystych tablic, przedstawiających procentowe i absolutne liczby młodzieży szkół średnich ogólnokształcących (wszystkich, państwowych, samorządowych i prywatnych) oraz seminarjów nauczycielskich i pedagogów w latach 1921, 1926 i 1931 według zawodu rodziców.

Już pierwsza z tych tablic, obrazująca młodzież szkolną i jej pochodzenie we wszystkich szkołach średnich ogólnokształcących, daje wyniki bardzo interesujące. Występuje tu bardzo charakterystyczne kurczenie się stanu rolniczego w ciągu tych 10 lat. Rolnicy mniejsi, poniżej 50 ha, stracili w tym okresie z pierwotnego stanu posiadania 21%, urzędnicy rolni — 13%, robotnicy rolni — 50%. Razem ta grupa straciła między rokami 1921 a 1931 — 23,5% pierwotnego stanu posiadania w liczbie absolutnej 10.322 dzieci.

Podobnież zmniejsza się procentowo i absolutnie grupa rzemieślnicza: z 11,20% w r. 1931 do 8,20% w r. 1931. Grupa przemysłowa utrzymała swój stan posiadania. Natomiast wzrasta liczebnie grupa handlowa, zwłaszcza w okresie między r. 1926 a 1931 po 20% i o 784 młodzieży, w obrębie zaś swego stanu posiadania o 10%. Podnosi się również liczba młodzieży ze sfery inteligencji urzędniczej (urzędnicy państwowi i komunalni, urzędnicy komunikacji, wojskowi, profesorowie i nauczyciele); z 25,30% i 52.270 młodzieży w r. 1921 do 31,70% i 64.563 młodzieży w roku 1931. Ogółem najwięcej zyskali: urzędnicy przemysłowi i podolicerowie (po 500%), urzędnicy komunikacji (400%), olicerowie (360%), urzędnicy handlowi (300%), urzędnicy państwowi i samorządowi (290%), profesorowie i nauczyciele (260%), służba

i niżsi funkcjonariusze państwowi i samorządowi (26%), robotnicy przemysłowi (23%), wolne zawody (21%). Najwięcej stracili: rolnicy (21%), służba i robotnicy komunikacji (23%), rzemieślnicy (27%), służba i robotnicy handlowi (30%), urzędnicy rolni (35%), wyrobnicy (40%), robotnicy rolni (50%).

Również bardzo interesujące są dane, dotyczące statystyki młodzieży w poszczególnych rodzajach szkół średnich. W szkołach państwowych widzimy cołnicie się młodzieży wiejskiej, rzemieślniczej i wyrobników. Mocno bardzo stoj sfera handlowa, mocno, stałe wolne zawody, wysoko, najwyżej warstwa urzędniczo-wojskowa. Podobnie rzecz się ma w szkołach średnich samorządowych. Najjaskrawiej zaś występują te objawy w szkolnictwie prywatnym, gdzie wpisy są najdroższe. W r. 1921 kupiectwo i handel mają tu 30,6%, przemysł i rzemieślnicy 23,3%, urzędnicy 19,3%, rolnictwo 15,7%, wolne zawody 4,9%; w r. 1931 kupiectwo ma 31,7%, urzędnicy 24,5%, przemysłowcy i rzemieślnicy 20,5%, rolnicy 10,1%, wolne zawody 6,8%.

W seminarjach nauczycielskich mamy mniejsze wahania między grupami społecznymi. Ale i tu mamy spadek liczebności dzieci rodziców mniej zamożnych: rolników (27,9% i 25,8%), rzemieślników (13,8% i 13%), służby i robotników komunikacji (9% i 8%); a przecież są to warstwy, z których głównie rekrutowali się nauczyciele szkół powszechnych. Gorzej jeszcze jest w pedagogach, gdzie dzieci rolników stanowią mniej, niż jedną piątą część (19,8%).

Z cyfr powyższych nasuwają się następujące wnioski:

1) ludność wiejska, rdzennie polska (z wyjątkiem kresów), coła się w szkolnictwie średnim wszystkich rodzajów w stosunku do swego stanu posiadania w r. 1931, na rzecz młodzieży miejskiej, wśród której żywiły mniejszościowe stanowią poważny odsetek; zwłaszcza niepożądane jest to w zakładach kształcenia nauczycieli, których wychowawcy w przeważnej liczbie będą właśnie uczyli na wsi,

2) tracą również swoje stanowiska w szkolnictwie średnim, prócz drobnych rolników, niezamożne warstwy ludności miejskiej: rzemieślnicy, niższa służba państwowa i samorządowa, robotnicy przemysłowi, wyrobnicy; natomiast zyskują kupcy, a przedewszystkiem inteligencja urzędnicza, wojskowa i zawodowa.

Słowem, szkoła średnia stała się w ciągu tych 10 lat bardziej mieszczańska i inteligentną, znacznie mniej — demokratyczną.

Są to objawy, nad którymi godzi się zastanowić poważnie i poszukać środków zaradczych.

## O ubezpieczeniu nauczycieli.

Przed kilku tygodniami wniesiony został do Sejmu rządowy projekt noweli do rozporządzenia P. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, w którym na szczególną uwagę zasługują art. 17 i 50.

Do pierwszego z wymienionych artykułów projekt rządowy wstawia mianowicie postanowienie, że prawo do świadczeń na wypadek braku pracy nie powstaje dla ubezpieczonej osoby, „której zatrudnienie posiada charakter pracy sezonowej — przez okres sezonu martwego”, do drugiego zaś, że „prawo do świadczeń z powodu braku pracy ulega zawieszeniu... dla ubezpieczonego, którego zatrudnienie posiada charakter pracy sezonowej — na okres sezonu martwego”.

W uzasadnieniu cytowanych zmian rozporządzenia projekt rządowy przytacza, iż „pracownicy t. zw. sezonowi, jak np. nauczyciele, pracownicy zatrudnieni przy melioracjach rolnych, przy budownictwie, w żegludze i t. d.” w okresie sezonu martwego (wakacyj, w zimie) nie pozostają faktycznie bez pracy z powodu niemożności znalezienia odpowiedniego zajęcia, jak tego bezwarunkowo wymaga rozporządzenie, charakter bowiem ich zawodu polega na tem, że praca może być wykonywana jedynie w pewnych okresach. Ponieważ jednak praktyka dotychczasowa nasunęła w tym zakresie pewne wątpliwości, projekt zamierza zdecydowanie je rozwiązać po linii istotnych zasad ubezpieczenia”.

Z przytoczonej motywacji projektu noweli wynika, że nauczyciel uznany ma być za pracownika „sezonowego”, a okres wakacyjny za „sezon martwy”, w ciągu którego prawo do świadczeń na wypadek braku pracy nie powstaje, a już przysługujące ulega zawieszeniu. Wywołało to zaniepokojenie wśród nauczycieli szkół prywatnych.



Wobec tego Zarząd Główny T. N. S. W. złożył P. Ministrowi Opieki Sp. memoriał, wyjaśniający, że zaliczenie nauczycieli do pracowników sezonowych jest najzupełniej niesłuszne i pozbawione podstawy faktycznej, praca bowiem nauczycielska jest pracą stałą, a przerwy wakacyjne nie mogą być przyrównywane do „okresów martwych”, istniejących w żegludze czy budownictwie, a spowodowanych czynnikami zewnętrznymi (siłami przyrody), lecz jedynie do okresów urlopowych, zastrzeżonych ustawowo dla wszystkich kategorii pracowników umysłowych. Wychodząc z założenia, że traktowanie okresu wycoczynkowego, jako „martwego” byłoby wysoce krzywdzące nauczycielstwo w porównaniu z innymi kategorjami pracowników umysłowych, memoriał wniósł o odpowiednie sprostowanie projektu noweli przez wyłączenie nauczycieli z grupy pracowników „sezonowych”.

P. Minister Opieki Społecznej, dr. St. Hubicki, odpowiedział na memoriał Zarządu Głównego T. N. S. W. następującym pismem z dnia 24 lutego b. r. za Nr. 1230/UD, które przytoczamy poniżej w pełnym brzmieniu.

„Odpowiadając na pismo z dnia 15 lutego r. b. L. dz. 385/33 Ministerstwo Opieki Społecznej zauważa, iż zastrzeżenia, podniesione w powyższym piśmie, polegają prawdopodobnie na nieporozumieniu.

I. Ministerstwo najzupełniej podziela opinię Zarządu Głównego T. N. S. W., iż umowy o pracę nauczycielską powinny obejmować okres roczny, t. zn. nie tylko zwyczajny czas trwania nauki szkolnej, ale również miesiące wakacyjne, stanowiące dla tej kategorii pracowników normalny okres wycoczynkowy. Stan taki winien się w konsekwencji łączyć z wypłatą nauczycielowi wynagrodzenia również w miesiącach wakacyjnych. Jeżeli zaś nawet, pomimo rocznego okresu umownego, spotyka się w konkretnych przypadkach system 10-ciomiesięcznej płacy, to nie można tego traktować inaczej, jak tylko w ten sposób, iż nauczyciel z tych czy innych powodów otrzymuje w 10-ciu ratach całoroczną płacę.

Przyjmując przedstawiony powyżej stan rzeczy, oparty na tezach, wysuniętych przez Zarząd Główny T. N. S. W., za zasadę, należy stwierdzić, iż zestawienie tego stanu z przepisami rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. R. P. Nr. 106, poz. 911) nie powinno nasuwać obaw co do możliwości zagrożenia przez projekt ustawy w sprawie zmiany przytoczonego rozporządzenia (Druk Sejmowy Nr. 669) interesów zawodowych nauczycielstwa szkół prywatnych. Nauczyciel bowiem, pozostający w umownym stosunku pracy również w czasie wakacji, podlega wówczas nadal obowiązkowi ubezpieczenia, chociażby nawet przyjął, iż w okresie tym nie otrzymuje on żadnego wynagrodzenia (art. 7 ust. 2 i art. 14 ust. 2). Pracownik taki przeto o tyle tylko byłby dotknięty postanowieniami projektu noweli i rozporządzenia wykonawczego, dotyczącymi ograniczenia świadczeń z powodu braku pracy dla pracowników sezonowych, o ileby miesiące wakacyjne przypadły u niego w okresie korzystania już ze świadczeń, przyczem wyrażałoby się to jedynie w ten sposób, iż pozostały czas świadczeń przesuwałby się automatycznie poza miesiące wakacyjne, przepisy projektu noweli nie przewidują bowiem redukcji okresu zasiłkowego. Takie ujęcie zagadnienia jest konieczne i nie było ono obce także dotychczasowemu tekstowi rozporządzenia, art. 17 ust. 1 rozporządzenia stanowi bowiem, iż ubezpieczony ma prawo do świadczeń z powodu braku pracy o tyle tylko, o ile, między innymi, pozostaje nieprzerwanie bez pracy z powodu niemożności znalezienia odpowiedniego zajęcia. Nauczyciel zaś w czasie wakacji nie pozostaje bez pracy z powodu niemożności znalezienia odpowiedniego zajęcia, czas ten bowiem jest, jak to Zarząd w swym piśmie słusznie zaznacza, „dwumiesięcznym okresem wycoczynkowym, koniecznym dla nauczycieli i dla uczniów, ze względu na wyczerpanie jednych i drugich, spowodowane intensywnością wysiłku umysłowego”.

II. W przeciwieństwie do tego, co wyżej powiedziano, system, jaki zaczęto stosować w ostatnich latach, znacznie odbiega od powszechnego do niedawna zwyczaju zawierania umów o pracę na okres roczny, a więc z uwzględnieniem także miesięcy wakacyjnych. Mianowicie zauważono wytwarzanie się niezdrowego, nienormalnego, dla nauczycielstwa zaś bardzo niekorzystnego sposobu zawierania umów wyraźnie tylko na czas nauki, poczem nauczyciel zazwyczaj zgłasza się do Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych jako pozostający bez pracy i prosi o przyznanie zasiłku, z rozpoczęciem zaś roku szkolnego ponownie

podejmuje pracę najczęściej nawet w tym samym zakładzie naukowym, aby z nastaniem następnych wakacyj znowu żądać zasiłków i t. d.

W ten sposób zaczęła się wytwarzać sytuacja, w której można było zauważyć niejednokrotnie dążność do obopólnego porozumienia w celu osiągnięcia korzyści, jakie z jednej strony mogą odnieść zakłady naukowe, posługując się swoją kalkulacją, polegającą na przerzucaniu ciężaru utrzymania nauczycielstwa w czasie wakacyj na fundusze społeczne, z drugiej zaś sami nauczyciele, widzący w świadczeniach Zakładów Ubezpieczeń dodatkowe źródło dochodów.

Ta dążność nagięcia przepisów o ubezpieczeniu pracowników umysłowych do celów, nie mających z ubezpieczeniem nic wspólnego, zmusiła Ministerstwo po wyczerpującem zbadaniu kwestji do przeciwstawienia się szkodliwym tendencjom i stąd sprawa świadczeń z powodu braku pracy dla nauczycieli w okresie wakacyj znalazła się w ramach szerszego zagadnienia świadczeń dla pracowników sezonowych w okresach sezonu martwego.

Ministerstwo zaznacza przytem, iż domaganie się wypłaty świadczeń dla nauczycieli w okresie wakacyj nie da się pogodzić z zasadami i celem ubezpieczenia (na wypadek braku pracy), które ma pokrywać pewne niewiadome ryzyko, grożące pracownikowi z przyczyn gospodarczych. Gdyby zaś nawet przyjąć dopuszczalność świadczeń w miesiącach wakacyjnych, nie godzi się zapominać, iż u podstaw ubezpieczenia mamy zawsze kalkulację asekuracyjno-techniczną, trudno zaś mówić o kalkulacji w powyższych przypadkach. Dla ilustracji, jak poważne obciążenie wywołałoby wypłacanie nauczycielom corocznie świadczeń z powodu braku pracy przez conajmniej dwa miesiące, może posłużyć następujące przykładowe obliczenie, oparte na dotychczasowym stanie prawnym. Składka ubezpieczeniowa za czas 10-ciu miesięcy obliczona od najwyższej płacy podstawowej, policzalnej do ubezpieczenia na wypadek braku pracy, t. j. od zł. 560.— wyniesie łącznie zł. 112.—. Natomiast same zasiłki z powodu braku pracy, nie wliczając nawet kosztów ubezpieczenia nauczyciela przez te dwa miesiące na wypadek choroby, za okres dwumiesięcznych wakacyj wyniosą: dla samotnego — zł. 336.—, dla utrzymującego zaś dwu członków rodziny — zł. 537.60.

Tak wysokie, stale powtarzające się obciążenie funduszów ubezpieczeniowych, z natury rzeczy musiałyby prowadzić do konieczności ustalenia dla nauczycieli znacznie wyższej składki. Poza tem nie wyczerpywałoby to i innych zagadnień, jak np. możliwości jakiegokolwiek zapośredniczenia pracy w czasie wakacyj i t. p.

W końcu Ministerstwo pragnie jeszcze zauważyć, iż argumentacja, zawarta w przedostatnim ustępie powołanego na wstępie pisma, opierająca się na porównaniu wakacyj do urlopów pracowniczych jest o tyle tylko trafna, o ile wakacje podobnie jak i urlop uważa za zjawiska analogiczne. Odmiennego ujęcia tego samego zagadnienia co do nauczycieli w przeciwstawieniu do innych pracowników, Ministerstwo nie widzi ani w obecnym tekście rozporządzenia, ani w projekcie nowelizacji. Albo bowiem okres urlopu przypada w czasie trwania umowy o pracę, i wówczas w czasie tym pracownik jest ubezpieczony, albo też przed rozwiązaniem umowy o pracę nie wykorzystał urlopu i pracodawca jest obowiązany wypłacić pracownikowi odszkodowanie za niewykorzystany urlop, a w tym przypadku, zgodnie z art. 50 p. 4 rozporządzenia (art. 50 p. 1, według projektu noweli) prawo do świadczeń na ten okres czasu ulega wstrzymaniu (zawieszeniu)".

## Żaopatrzenie nauczycieli-weteranów.

Jeszcze w dniu 16 stycznia 1931 r. wpłynął do łaski marszałkowskiej wniosek kol. pośła J. Korneckiego, b. członka Zarządu Głównego T. N. S. W., zawierający projekt ustawy o zaopatrzeniu nauczycieli-weteranów z okresu rządów zaborczych. Projekt ten, opracowany pierwotnie w porozumieniu z Zarządem Gł. T. N. S. W., został w poprzedniej kadencji sejmowej uchwalony w 3 czytaniach w Komisji Budżetowej, nie doczekał się jednak plenum z powodu rozwiązania całego ustawodawczych. Na przedostatnim posiedzeniu Komisji Budżetowej poseł Kornecki zwrócił się do przewodniczącego Komisji pos. Wł. Byrki, z żądaniem postawienia obecnie na porządku dziennym jego wniosku, przydzielonego w styczniu 1931 r. do referatu posłowi E. Wągnierowi (B. B. W. R.). Na skutek tego przewodniczący postawił tę sprawę na porządku obrad w czwartek 2 marca.



Referent, poseł Wagner, w krótkim referacie wypowiedział się przeciw uchwaleniu osobnej ustawy w tej sprawie, gdyż, zdaniem jego, wywołałoby to liczne zgłaszanie się kandydatów do zaopatrzenia, co ze względów skarbowych jest obecnie nie pożądane. Zaproponował ze swej strony uchwalenie następującej rezolucji:

*„Sejm wzywa Rząd do przyjęcia z trwałą pomocą osobom, które w czasie rządów zaborczych zajmowały się zawodowo nauczaniem w polskich szkołach prywatnych i które pracą swoją przyczyniły się do utrzymania ducha polskiego.*

*„Trwała pomoc ze strony Rządu winna być okazana w postaci przyznania powyżej wymienionym osobom dożywotniego zaopatrzenia na podstawie ustawy z d. 11 grudnia 1924 o zaopatrzeniu osób szczególnie zasłużonych, których zaopatrzenie nie jest oparte na innych tytulach prawnych“.*

Referent wspominał, iż była u niego w tej sprawie delegacja T. N. S. W. i złożyła mu odpis memoriału do marszałka Sejmu, Z memoriału tego okazuje się, że liczba osób zarejestrowanych jest stosunkowo nieznaczna, a zatem Rząd będzie mógł realizację wykonać.

W dyskusji zabrał głos poseł Kornecki, stwierdzając że rezolucja nie ułatwia sprawy definitywnie, gdyż zależeć będzie przyznanie zaopatrzenia od łaski P. Prezydenta. Uważa, że, skoro przyznanie zaopatrzenia inwalidom-Ukraińcom, którzy w r. 1918 walczyli przeciw Polsce, to tem bardziej należy się zaopatrzenie tym nauczycielom, którzy rezygnowali ze służby państwowej zaborczej, a szli do szkół polskich, by wychowywać młodzież polską w duchu niepodległościowym. Mówca podtrzymał swój projekt ustawy, apelując, by wypowiedział się w tej sprawie przedstawiciel Rządu.

Zabrał głos P. Wiceminister Skarbu, prof. Kozłowski, i złożył oświadczenie tej treści, że Rząd, uznając słuszne prawo tych zasłużonych nauczycieli, wykona rezolucję, zaprojektowaną przez p. referenta, sprzeciwił się natomiast uchwaleniu osobnej ustawy. Wobec tego większość Komisji odrzuciła wniosek posła Korneckiego, poczem Komisja jednomyślnie uchwaliła rezolucję referenta. Sprawa będzie istotnie na plenum, które zajmie napewno takie samo stanowisko.

Sądzymy, iż wobec oświadczenia P. Wiceministra Kozłowskiego indywidualne podania weteranów szkolnictwa prywatnego o przyznanie zaopatrzenia będą pomysłnie i w niedługim czasie załatwione. Oczywiście, byłoby najbardziej pożądane uchwalenie osobnej ustawy, gdyż w rezolucji tej niema jednak żadnej podstawy do przyznawania zaopatrzenia wdowom i sierotom po nauczycielach-weteranach.

## **Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W.**

### **Posiedzenie Prezydium w dniu 23 lutego.**

1. Omawiano sprawy, związane z dalszem prowadzeniem robót przy budowie domu wypoczynkowego T. N. S. W. w Krynicy.
2. Wysłuchano sprawozdania kol. T. Mikułowskiego i H. Gallego z przebiegu posiedzenia odbytego w Zarządzie Chrześcijańsko-Narodowego Stowarzyszenia Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w sprawie zwołania Kongresu Pedagogicznego.
3. Rozważano sprawy kandydatur na przedstawicieli Zarządu Głównego T. N. S. W. w Komisji Norm.
4. Wysłuchano sprawozdania z przebiegu delegacji Zarządu Głównego u Pana Ministra Opieki Społecznej dr. St. Hubickiego.
5. Odczytano pismo Zarządu Budownictwa Wybrzeża Morskiego w sprawie nabycia przez Ministerstwo Spraw Wojskowych „Jantarowej Gęczy” T. N. S. W. Delegowano kol. St. Kwiatkowskiego na Hel i upoważniono go do pertraktacji z Zarządem Budownictwa Wybrzeża Morskiego w tej sprawie.
6. Załatwiono odmownie pismo jednego z Kół T. N. S. W. w sprawie umorzenia zaległych składek.

### **Posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego w dniu 2 marca.**

1. Wysłuchano sprawozdania kol. St. Kwiatkowskiego z pertraktacji z Okręgowym Urzędem Budownictwa Wybrzeża Morskiego w sprawie sprzedaży Ministerstwu Spraw Wojskowych domu wypoczynkowego T. N. S. W. na Helu i upoważniono go do prowadzenia dalszych pertraktacji.

2. Wysłuchano sprawozdania z delegacji Zarządu Głównego do Sejmu, złożonej z kolegów T. Mikułowski, St. Łaganowski i M. Tazbira, w sprawie zaopatrzenia weteranów szkolnictwa prywatnego.

3. Omawiano sprawy Komisji Norm.

4. Delegowano prof. A. Krokiewicz, członka Zarządu Głównego, na Zgromadzenie konstytucyjne Towarzystwa Umiedzynarodowienia Łaciny.

5. Wysłuchano sprawozdania kol. R. Mańkowskiego z odbytych interwencji w Izbie Grodzkiej w Warszawie w sprawach emerytalnych członków T. N. S. W.

## Z życia Koła Warszawskiego T. N. S. W.

15 marca, środa, dr. Justyna Jastrzębska: Szkoła a rodzice. (I konferencja z cyklu: „Z codziennej praktyki szkolnej“).

15 marca, środa, doc. Kazimierz Zarankiewicz: Wprowadzenie pojęcia granicy w szkole średniej. (Staraniem Sekcji Matematycznej T. N. S. W.).

17 marca, w piątek, prof. dr. Eugenjusz Piasecki: „Najpilniejsze zadania nauki polskiej w dziedzinie wychowania fizycznego“ staraniem Sekcji Wychowania Fizycznego T. N. S. W.

17 marca, piątek, dr. Tadeusz Mikułowski: Poprawianie wypracowań z przedmiotów humanistycznych. (II-ga konferencja z cyklu: „Z codziennej praktyki szkolnej“).

22 marca, środa, Janina Bobieńska: Praktyczne wskazówki w sprawie objaśniania dzieł sztuki w szkole. (III konferencja z cyklu: „Z codziennej praktyki szkolnej“).

24 marca, piątek, dr. Justyna Jastrzębska: Nowe prądy w nauczaniu historii. (Zebranie organizacyjne Sekcji Historycznej T. N. S. W.).

29 marca, środa, Stanisław Sedlaczek: Kształcenie pamięci. (IV konferencja z cyklu: „Z codziennej praktyki szkolnej“).

Początek odczytów o godz. 20-ej min. 15. Po odczytach dyskusja. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

## APARATY PROJEKCYJNE NAJWYŻSZEJ KLASY O NIEZWYKLE PRZYSTĘPNEJ CENIE!

# Leitz



### EPISKOP Vp Leitza:

ten aparat projekcyjny do wyświetlania map, kart, rycin, stron książek, można nabyć już od zł. 340.— (loco fabryka) Aparat ten można w każdej chwili uzupełnić jako epidiaskop (do wyświetlania przezroczy), dopłacając tylko różnicę zł. 130.—

### EPISKOP Vp Leitza od zł. 470.—

Model Vp posiada wszelkie znane zalety epidiaskopów Leitza:

wewnętrzny system zwierciadeł i dokonała optyka zapewniają niezwykle ostre i jasne obrazy,

możność stosowania nasadek do specjalnych rodzajów projekcji (mikro-, film-) jest zachowana jak w największych modelach,

aparat Vp daje się zdejmować z podstawy i ustawiać bezpośrednio na otwartych stronach książki, które wyświetlamy!

Zažadajcie bezpłatnej demonstracji u swego dostawcy, i porównajcie ten aparat z epidiaskopem innej marki! Sami ocenicie różnicę!

Katalogi i prospekty bezpłatnie!

## ERNST LEITZ, ZAKŁADY OPTYCZNE, WETZLAR.

Jeneralna Reprezentacja: Warszawa, Chmielna 47a/5. Tel. 713-78.



## Światła i cienie.

### Dokoła pisowni polskiej.

Dokoła nowej pisowni polskiej, o której zamieściliśmy artykuł p. t. „Kłopoty polonistów” w rubryce „Światła i cienie” w Nr. 7 naszego pisma, rozgorzała walka na dobre. Nie mówiąc już o przygodnych artykułach dziennikarskich w prasie codziennej, zabrali głos w tej sprawie uczeni fachowcy, jak: prof. St. Szober w odcinku „Kurjera Warszawskiego” z dnia 30 stycznia r. b., prof. W. Doroszewski na posiedzeniu w Towarzystwie Naukowym Warszawskim w dniu 30 stycznia r. b., w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” z dn. 28 stycznia r. b., w styczniowym zeszycie „Poradnika Językowego”, oraz w ostatniej broszurze p. t. „Pisownia polska w ostatnich wydaniach” (Warszawa, 1933, nakładem Towarzystwa Wydawców Książek), dr. G. Alkor ze Lwowa w „Poradniku Językowym” ze stycznia, dr. J. Saloni w styczniowym zeszycie „Polonisty”

Prof. K. Nitsch, który na zlecenie Polskiej Akademii Umiejętności opracował zasady pisowni i słowniczek w dwu ostatnich wydaniach. (IX i X), nie pozostaje dłużny w odpowiedzi swoim przeciwnikom. W zesz. I „Języka Polskiego” w artykule p. t. „Ataki na nowe wydania Pisowni Polskiej Akademii Umiejętności”, rozpoczął polemikę z zarzutami prof. Szobera, powołując się m. inn. na to, że zarzuty te w znacznej części nie mogą obarczać jego, gdyż inkryminowane nieścisłości określić nie znalazły się po raz pierwszy dopiero w wydaniu IX pisowni, ale figurowały w całym szeregu poprzednich wydań, których autorem był, jak wiadomo, ś. p. prof. J. Łoś. Artykuł prof. Nitscha nie jest jeszcze ukończony.

Nie możemy i nie chcemy wchodzić w naukową ocenę argumentów jednej i drugiej strony; nie jesteśmy do tego powołani. Wyrażamy tylko ubolewanie, że ten spór, zdawałoby się, akademicki, przybrał charakter tak gwałtowny i namiętny, co do należytego i ostatecznego wyświetlenia sprawy bynajmniej się nią przyczyni. A sprawa musi być tak czy inaczej wyjaśniona. Zagadnienie pisowni bowiem nie jest zagadnieniem teoretycznym tylko, nie wychodzącym poza ramy gabinetów uczonych i łamy czasopism językoznawczych. Jest to zagadnienie o charakterze społecznym, gdyż obchodzi żywo całe społeczeństwo, a zwłaszcza młodzież szkolną, która musi mieć jakieś normatywne rozstrzygnięcia nasuwających się wątpliwości. Inaczej bowiem grozi szkołom zamęt, który już wtargnął do prasy codziennej i tygodniowej, gdyż jedne pisma stosują nową pisownię prof. Nitscha, inne — dawną, prof. Łośa, jeszcze inne — stosują własne, swoiste zasady ortograficzne. A Polskie Towarzystwo Wydawców Książek wystąpiło niedawno z wnioskiem o zmianę pisowni na wzór czeski (zamiast *rz, cz, sz* — *r, c, s* z znaczkami diakrytycznymi, zamiast *cia, nia, sia, zia* — *ča, ňa, ša, ža*), twierdząc, że w ten sposób zmniejszy się koszt druku o  $\frac{1}{16}$ , a książki polskie zyskają na popularności w krajach słowiańskich. Z pomysłem tym rozprawił się prof. Nitsch w tymże zeszycie „Języka Polskiego”, dokąd też odsyłamy ciekawych.

Takie czy inne położenie kresu kontrowersjom leży w interesie wszystkich, a zwłaszcza w interesie nauczycieli.

## K r o n i k a.

### Podziękowanie P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

= Z polecenia P. Prezydenta Rzeczypospolitej kancelarja cywilna nadesłała w dn. 25 lutego r. b. Z. Gł. T. N. S. W. podziękowanie za nadesłane życzenia imiennowe.

= **Odczyt prof. dr. Jana Piageta.** Na zaproszenie Sekcji Polskiej Międzynarodowej Ligi Nowego Wychowania przybywa do Polski dr. Jan Piaget, profesor psychologii Uniwersytetu Genewskiego, dyrektor Międzynarodowego Biura Wychowania w Genewie, autor znakomych prac z dziedziny psychologii wychowawczej i serdeczny przyjaciel Polski. W dn. 14, 15, 17 i 18 marca r. b., prof. Piaget wygłosi w Warszawie dla sfer nauczycielskich i rodzicielskich wykłady o „Socjalnem wychowaniu dziecka”. Wykłady w języku francuskim, z tłumaczeniem na polski, odbędą się w sali gimnazjum im. Królowej Jadwigi, Al. Ujazdowska 40, w godzinach popołudniowych. Sekcja Polska M. L. N. W. zgóry przyjmuje zapisy i wydaje karty wstępu na cały cykl wykładów w lokalu Sekcji przy ul. Koszykowej 9, parter, w godz. od 18-ej do 19-ej, z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

# KSIAŻNICA - ATLAS T. N. S. W.

**WARSZAWA**

**L W Ó W**

ul. Nowy - Świat 59.  
Tel. 223-65.

ul. Czarnieckiego 12.  
Tel. 30-52.

**POLECA NOWOŚCI WYDAWNICZE**

Dr. A. FERRIÈRE

## SAMORZĄD UCZNIOWSKI

Sztuka kształtowania obywateli dla narodu i ludzkości.  
Biblioteka Przekładów Dzieł Pedagogicznych. Tom 18. Cena zł 8.—

Z. KLEMENSIEWICZ

## OPIEKA RODZINY NAD MOWĄ DZIECKA

Biblij. Współpracy Domu i Szkoły. Tom II. Cena zł. 1.—

**Gąsiorowski.** — BESKIDY WSCHODNIE

Przewodnik i monografia krajoznawcza. Cena zł. 10.—

**Olszewicz.** — KARTOGRAFJA POLSKA w. XVIII Cena zł 3—

**Parkhurst.** — WYKSZTAŁCENIE WEDŁUG PLANU DALTOŃSKIEGO  
Wydanie II. Cena zł. 6.80

**Pleśniewicz.** — UKŁAD OKRESOWY PIERWIASTKÓW

Tablica ścienna wielobarwna — niepodklejona zł. 12, za podklejenie zł. 9.

**Romer.** — DEUTSCHLAND UND DIE NACHBARLÄNDER

Mapa ścienna Niemiec, do nauki języka niemieckiego podklejona z wałkami.  
Cena zł. 40.—

**Romer - Szumański.** — MAPA POLSKI FIZYCZNA

Podziałka 1:1 $\frac{1}{4}$  milj. Cena zł. 6.40. Podklejona z wałkami zł. 13.—

**Burnett** — LITTLE LORD

Czytanka angielska w opracowaniu Kreuslera i Stamma,  
z cyklu Biblij. Angielska. T. 2. Cena zł. 6.80

## ŚWIAT I ŻYCIE

ZESZYT 3 zawiera artykuły: Arabowie (dokończenie), Arasy, Archeologia  
Architekt, Archiwum, Arjanie polscy, Arjowie, Arktyda, Arogancja, Artylerja  
Arytmetyka i algebra, Astronomja, Asyrja, Atelier filmowe, Ateny.

**Na żądanie wysyłamy prospekty bezpłatnie.**

Przy księgarni KSIAŻNICY-ATLASU w Warszawie, ul. Nowy-Świat 59  
Telefon 223-65

**FUNKCJONUJE**

**WYPOŻYCZALNIA PEDAGOGICZNA** — abonament zł. 2.50

**WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK DLA MŁODZIEŻY**  
abonament zł. 1.50

Redaktor i Wydawca: Henryk Galle.

Nakładem Zarządu Głównego T. N. S. W.

Adres Redakcji i Administracji — Warszawa, Bracka 18.

Drukarnia Zakładów Wydawniczych M. Arct, Sp. Akc. w Warszawie, Czerniakowska 225.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.